

Koncert, który przekonał, że awangarda jest dla wszystkich

•• Fascynującą muzykę zagrały w sobotni wieczór Zeena Parkins i Ikue Mori. Ich trwający zaledwie godzinny występ zachwycił słuchaczy.

Zdarzają się koncerty, po których świat wydaje się lepszy, przynajmniej przez chwilę. Taki koncert miał miejsce w sobotni wieczór w Słodowni Starego Browaru. Nie było przy tym fajerwerków, spektakularnych zjawisk, „zaledwie” przekaz pozytywnej energii, radości bycia i muzykowania dwóch wrażliwych artystek. Artystek burzących przekonanie, że muzyka awangardowa musi być nieprzystępna.

Zeena Parkins i Ikue Mori to instrumentalistki bardzo doświadczone, a jednak zachowały do dziś prawdziwą radość twórczenia i spontaniczność. Zajmują się muzyką eksperymentalną, która dzięki ich emocjonalnemu zaangażowaniu jest szalenie komunikatywna. Potwierdzały to zresztą huraganowe brawa licznie zgromadzonych słuchaczy.

Sobotni koncert pokazał, jak różnymi osobowościami są obie artystki. Mori, która organizowała rytmiczną warstwę, była przy stole z laptopem i elektronicznym instrumentarium. Generowała szu-



Brzmienie harfy Zeeny Parkins było rewelacyjnie skorelowane z wizualizacją

my, trzaski, które współtworzyły gęstą siatkę intrygujących cyfrowych brzmień. Parkins siedziała przy har-

czala się po scenie, poszukując chwili innych instrumentów lub drobniaków emitujących dźwięk. Warto przy tym wspomnieć nie tylko

o tradycyjnej harfie, na której wygrywała przepiękne frazy. Obsługiwała też harfę elektroniczną, której brzmienie zaczynało się od szme-

rów, a kończyło na riffach godnych gitary elektrycznej czy basu. Zagrała też na omnichordzie - małym elektronicznym instrumencie. Sporo było w ich graniu improwizacji, wsłuchiwania się w siebie i wspólnego rozwijania muzycznych wątków. Muzyka krążyła w okolicach znanych z pamiętnej płyty duetu „Phantom Orchard” sprzed pięciu lat: elektronika, współczesna kameralistyka, improwizacja powracały jako różne odcienie wspólnej opowieści obu artystek.

Wspanialej muzyce towarzyszyły wizualizacje. Byliśmy świadkami rzadko spotykanej przystawalności tego, co słyszeliśmy, z tym, co pojawiało się na ekranie. I to niezależnie od tego, czy były to abstrakcyjne animacje, czy filmiki, których głównymi bohaterami były kwiaty, motyle albo insekty. Tworzyły one wręcz organiczną całość z dźwiękowymi peregrynacjami Parkins i Mori. Kolejny raz w Słodowni Starego Browaru zagrały artystki o międzynarodowej sławie. Świetnie, że mamy szansę obcować na żywo z tej miary wykonawcami. Cieszy też, że są tak znakomicie przyjmowani przez poznańską publiczność. ◊

TOMASZ JANAS